

Droga krzyżowa ks. Janusza Frankowskiego należy do tych dróg krzyżowych, których się nie odmawia lub nie czyta tak po prostu. Tą piękną drogę krzyżową, dzięki tym rozważaniom się przeżywa a teksty zawarte w książce pomagają.

Prawdę o naszym życiu pokazał Chrystus poprzez własną drogę krzyżową, bo jeśli droga krzyżowa odzwierciedla nasze życie, to Chrystus nie szedł drogą prostą, asfaltową i nie możemy wymagać, by nasze drogi krzyżowo-życiowe były jakościowo różne od Chrystusowej. Chrystus nie szedł *na skróty*, a jego droga krzyżowa nie była łatwa i prosta, kiedy nią szedł. Nikt nie bił mu brawa i nikt nie podziwiał Go, jak oto stylowo idzie i niesie krzyż i że tak pięknie wspina się na Golgotę. Szedł w pocie czoła pokazując na swoim przykładzie, jak należy podchodzić do własnego krzyża, przygotowanego przez scenariusz życia, bo wierność Bogu i obecność przy drugim człowieku bez względu na to, czy nam się podoba jego postępowanie czy nie wymagają wielkiej ceny, a zmieniające się warunki sprawiają, że egoizm i widzenie końcówki własnego nosa stają się współczesnymi formami biczowania. Taką drogą szedł Chrystus. Kochał i przebaczał, czynił cuda, pomagał ludziom, pocieszał i rozmnażał chleb; przywracał zdrowie i wskrzeszał z martwych; pochylał się nad człowiekiem i pokazywał, że jeśli nie staniemy się jak dzieci, szanse na wejście do Królestwa Niebieskiego są nikłe... I chociaż przegrał pierwsze referendum z Barabaszem, Jego życie naznaczone było Miłością. Nawet po swoim zmartwychwstaniu, gdy spotkał Piotra, nie kazał mu tłumaczyć się z krytycznych chwil i słabości, gdy zaparł się Go w obecności służących dworu. Nie zapytał go też o program duszpasterski - jako pierwszego papieża – na przyszłość i plany rozwoju jego Kościoła oraz ewentualną dywersyfikację objawionych prawd z podziałem na ważne i mniej ważne. Nie zapytał go o wizję Kościoła na najbliższe lata i to, kto i jakie urzędy będzie piastował, ale zapytał: czy mnie miłujesz? Zapytał o to trzy razy...

I dlatego potrzebna jest ta droga krzyżowa, opracowana przez ks. Janusza Frankowskiego by pokazać, że każdy, wierzący lub nie, profesor akademicki czy wiejska gospodyni, 20-latek i 82-latek, inteligent czy niedouczony musi przejść tę samą drogę biczowania i koronowania cierniem oraz wielokrotnych upadków we współczesnych formach życia. I bez względu na stanowiska dzisiejszych, często zagubionych Piłatów, sceptycznych i chcących wszystko weryfikować Kajfaszów, którzy słyszeli coś o Prawdzie i Miłości, ale horyzont własnego szczęścia przysłonił im Miłość, którą jest Chrystus i którą objawił swoim cierpieniem, potrzeba refleksji nad wydarzeniami z Wielkiego Tygodnia, by zrozumieć, że od krzyża nie uciekniemy. Im wcześniej go oswoimy i pogodzimy się z nim, tym życie nasze piękniejszym będzie. I to jest Prawda, która wynika z rozważań tej drogi krzyżowej i na tym polega niezwykły jej fenomen. Chrystus nie zadaje pytań: dlaczego i nie *wciska się* w nasze życie *na siłę*, ale chce być w życiu człowieka na skutek jego wyboru, by każdego dnia mówić mu: człowieku, uśmiechnij się, nie jesteś sam. Chociażby specjaliści od sposobów na życie każdego dnia mówili ci co innego ja jestem z Tobą, niezmiennie ten sam, ja: Prawda i Życie; ja, w którym wszystko ma swe istnienie, dlatego uśmiechnij się i uwierz, że z mojej męki możesz czerpać moc do przewyciężenia największych trudności, najbardziej posępnych chwil...

Książka zilustrowana jest znakomitym malarstwem drogi krzyżowej mistrzyni malarstwa współczesnego Lidii Frydzińskiej-Świątczak.

dr Paweł Piotrowski
Dyrektor Wydawnictwa PETRUS